

FURUTECH

Review

High Fidelity

2008 May - Poland



HIGH **Fidelity**

TESTY TESTY

**KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO SONICZNE
SPOTKANIE #54**

SIEĆ (część druga)

WOJCIECH PACUŁA



Każde „działania” z akcesoriami wywołują oddźwięk odwrotnie proporcjonalny do obiegowej opinii i ich ważności. Tak jest np. z wtyczkami sieciowymi. Z każdym razem, kiedy poruszamy tę kwestię wśród Czytelników „HIGH Fidelity OnLine” momentalnie tworzą się dwa obozy – tych co są `za` i tych co są `przeciw`. A przecież wystarczy spróbować. To dlatego, a nie dla pustej uciechy, czy z potrzeby siania kontrowersji, zajmujemy się tymi tematami na naszych łamach. Założenia i mój pogląd na sprawę streściłem przy okazji pierwszej próby tego typu, z wtykami i kablem firmy Oyaide, którymi zajmowaliśmy się w ramach spotkania # 50 KTS z listopada 2007 roku (relacja TUTAJ). Pisałem wówczas, że to jest część pierwsza, więc przyszedł czas na część drugą. Tym razem egzaminowaliśmy wtyki japońskiej (podobnie jak Oyaide) firmy Furutech. Były to modele:



- I. FI-11 (G) + FI-E1 (G) (ceny – 150 zł + 110 zł; `G` oznacza złożone styki)
- II. FI-25 (R) + FI-E35 (R) (ceny – 310 zł + 290 zł; `R` oznacza rodowane styki)
- III. FI-50 (R) + FI-E50 (R) (ceny – 680 zł + 680 zł; `R` oznacza rodowane styki)

Wszystkie wtyki były zamontowane na tym samym przewodzie Furutecha FP-3TS762 (cena – 400 zł/m) o długości 1,5 m każdy. Porównanie odbywało się w ten sposób, że wszyscy wiedzieli, czego słuchamy, nie było „ślepych” testów, a przesłuchiwane były pierwsze minuty trzech utworów z płyt:

1. *Flamenco Passion*, First Impression Music, FIMXRCD023, XRCD2.
2. The Modern Jazz Quartet *Pyramid*, Atlantic/Warner Music Japan, WPCR-25125, CD.
3. Christian Willisohn, *Carus* [na:] *Closer To The Music. Vol. 2*, Stockfisch Records, SFR.357.4006.2, SACDst/CD (recenzja TUTAJ)



Dlaczego wybrałem taką metodologię, wyjaśniałem przy okazji poprzednich porównań. Co ciekawe, magia najnowszych, fenomenalnie wykonanych wtyków z włókna węglowego nie przeszkodziła sformułować kilka wniosków, które szły nieco w poprzek oczekiwań.

Janusz Stopa:

„Powiem od razu: byłem trochę zawiedziony, bowiem doświadczenia z wtyczkami, które miałem w ramach któregoś tam spotkania KTS, dawało uzasadnioną nadzieję na kolejne odkrywanie nieznanymi terytoriów. Zresztą, zapowiedź najdroższej wtyczki Furutecha, już sama w sobie obiecywała wiele. Pierwsza wtyczka (I), dobra ale przy porównaniu z kablem komputerowym. Wszystkie elementy dyscyplinujące i porządkujące są dobrą wprawką do tematu kabli sieciowych. Wtyki wprowadziły ład i porządek oraz pewną dozę szlachetności w dźwięku, która wzrastała każdorazowo z kolejnym wyższym modelem. To ten drugi (II) okazał się zwycięzcą, bo choć w niektórych nagraniach był nieznacznie natarczywy, to jednak relacja ceny do jakości było ustalona najbardziej optymalnie. To w tym miejscu można rozpoczynać rozmowę o wpływie kabli sieciowych na brzmienie. Na razie jeszcze nieśmiało, ale jednak zauważalnie. Oczywiście, choć optymalna z wszystkich trzech, to jednak wcale nie oznacza, że najlepsza. Tę kategorię należy zarezerwować dla III wtyczki Furutecha.



Miał być „hitem wieczoru” i do pewnego stopnia był. Tak pięknie wykonanej wtyczki chyba jeszcze długo nie zobaczę. Dzieło jubilerskie. Jedynie ta Oyayde na przewodach Acrolinka może się z nią równać, ale ze względów zrozumiałych - ten sam wykonawca, ten sam materiał [chodzi o zewnętrzną część wykonaną z plecionki węglowej – przyp. red.]. Ale powracając do wrażeń muzycznych. To co miało zadecydować o bezspornym zwycięstwie Furutecha stało się nie do końca przekonującym spektaklem. Oczywiście pewne aspekty dźwięku, takie jak min. sposób kształtowania dźwięku, przestrzeń i dyscyplina oraz konturowość były z pewnością lepsze, to jednak zważywszy na choćby prawie pięciokrotną różnicę w cenie w stosunku do wtyczki nr II, poprawa wydawała się nie do końca na miarę oczekiwań. Cała tajemnica tkwi w kablu. Tak jak w przypadku dwóch pozostałych i tutaj użyto tego samego kabla, który tutaj był jednak ponad dwukrotnie tańszy od wtyczek. Wydaje się, że właśnie kabel najwięcej złego zrobił najlepszej wtyczce Furutecha. Po prostu nie pozwolił jej „zagrać”. Stąd najlepsze okazały się wtyczki środkowe.”

Tomek Folta:



„Muszę przyznać, że podszedłem do tematu odsłuchu kabli sieciowych w takiej konfiguracji dość sceptycznie. Mało realnym wydawało mi się usłyszeć jakiegokolwiek różnice sterując tak pozornie małym parametrem jak zmiana jednej z pięciu sieciówek znajdujących się w systemie. Jakież więc było moje zdziwienie, gdy okazało

się, że różnice są ewidentne. Przez pierwsze kilka minut odsłuchu na „rozgrzewkę” (z transportem CD połączonym do prądu komputerowym kablem) odnotowałem, że system złożony z elektroniki Ancient Audio i kolumn Sonus Faber Electa Amator gra świetnie. Mało powiedziane, genialnie. Nie zdziwiło mnie to wcale, gdyż zawsze po kilku miesiącach słuchania innych klocków powrót do tego zestawu powoduje olśnienie i refleksję: jak wiele tracę w życiu słuchając muzyki na INNYM sprzęcie. Przepięcie na pierwszy z ocenianych kabli (I) ukazało, że może być dużo lepiej pod względem lokalizacji instrumentów na scenie, przejrzystości brzmienia. Pojawił się spokój, przy którym to, co przed chwilą uznałem za niedościgniony wzorzec, wydało się natarczywe. Niespodziankę sprawiła zmiana na wyższy model (II), w mojej ocenie najlepszy z testowanej trójki. Przede wszystkim pojawił się bas. Może trochę tępy, ale jak na możliwości monitorów Sonusa całkiem obszerny i przyjemny. Dźwięk zyskał ogólną witalność, był żywy i barwny. Kolejna zmiana na jeszcze droższego węża (III) (tego jestem w stanie kupić bez odsłuchu ze względu na sam wtyk naprawdę high-tech, który doceni nawet laik) ukazała najbardziej dojrzałe brzmienie pod względem rozdzielczości zakresu średnio i wysokotonowego. Struny Gino d’Auri na płycie *Flamenco Passion* (First Impression Music, FIMXRCD023) zabrzmiały najbardziej realnie i przenikliwie, można było poczuć prawdziwy smutek, który muzyk wylewa ze swojego instrumentu, po prostu Flamenco. Powrót do kabla komputerowego nie pozostawił najmniejszych złudzeń, że nie ma odwrotu od dobrych kabli sieciowych. Potwierdza to tylko zasadę, że jeśli usłyszysz coś, co zmienia twój system na lepsze, nie będziesz mógł spać spokojnie dopóki nie posiadasz tego na stałe.”



Dla równowagi dodajmy, że jeden z uczestników spotkania stwierdził, że dla niego wszystkie wtyki brzmiały podobnie. Moim zdaniem rzeczywiście różnice były spore. Niespodziewanie, także dla mnie, najbardziej zrównoważonym kompletem okazał się kabel FP-3TS762 z wtykami FI-25 (R) + FI-E35 (R), a więc ten, który wskazali Janusz i Tomek. Nie, żeby był absolutnie najlepszy. „Wypasione” wtyki nr III rzeczywiście spowodowały lekkie pogłębienie dźwięku, jego lepszą definicję, jednak wyraźnie wcześniejsza kombinacja była „na miarę”. I chociaż tego nikomu nie mówiłem, jest to komplet, który jest przez importera Furutecha, firmę **RCM** sprzedawany. Firma innych kombinacji robiła nie będzie. I kropka. Tak powiedzieli. Teraz wiem dlaczego – najwyraźniej w sieci liczą się nie tylko wtyki, ale także ich złożenie z konkretnym kablem. Jest też możliwe, że dla wyczynowców Furutecha, aby w pełni móc pokazać, na co je stać, potrzebny jest jeszcze lepszy przewód. Częściowo potwierdziły to kable Acrolinka 7N PS7100 (test w tym samym numerze), gdzie zastosowano podobny wtyk, tyle że produkcji Oyaide. I na koniec pozostała jeszcze sprawa porównania wtyków złożonych i rodowanych (Furutech oferuje obydwie wersje). Porównaliśmy takie wtyki z na wspomnianych kablach Acrolinka i, prawdę mówiąc, różnice były minimalne, jeśli w ogóle jakieś były. Być może trzeba będzie temu zagadnieniu poświęcić osobny artykuł – *Sieć część 3*.